JAN WAWRZYNIAK*

CZYM SĄ TAK ZWANE TEZY TRAKTATU? DRABINA WITTGENSTEINA

Słowa kluczowe: interpretacja zdecydowana, niedorzeczność, reguły przekładu, Wittgenstein

Keywords: nonsense, resolute reading, rules of translation, Wittgenstein

Wprowadzenie

Przedstawienie adekwatnej interpretacji dzieła filozoficznego wydaje się zadaniem zdecydowanie mniej wymagającym niż przedstawienie adekwatnego rozwiązania problemu filozoficznego. Opinia ta jest zapewne słuszna w odniesieniu do wielu tekstów filozoficznych, jednak można mieć wątpliwości, czy jest zasadna w odniesieniu do *Traktatu logiczno-filozoficznego* Ludwiga Wittgensteina. Dzieło to doczekało się olbrzymiej liczby radykalnie odmiennych interpretacji, a spór dotyczący właściwego jego odczytania toczy się aż po dziś dzień, przy czym spór ten nie dotyczy

* Jan Wawrzyniak – adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

Address for correspondence: Pedagogical University of Cracow, Institute of Philosophy and Sociology, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków. E-mail: jan.wawrzyniak@up.krakow.pl.

jedynie szczegółów i technicznych subtelności, lecz kwestii zasadniczych. Niektórzy komentatorzy twierdzą, że jest to dzieło *par excellence* metafizyczne i że jego głównym celem jest prezentacja pewnej wizji rzeczywistości, inni uznają, że zawiera ono pewną teorię semantyczną, jeszcze inni traktują to dzieło jako tekst mistyczny. W opozycji do tych nurtów interpretacyjnych znajdują się zwolennicy tak zwanej zdecydowanej interpretacji *Traktatu*¹. Zgodnie z ich sugestią *Traktat* jest dziełem pokazującym nonsensowność wszelkich teorii filozoficznych.

W artykule chciałbym zastanowić się nad tym, czy interpretacja zdecydowana jest trafna. Wskażę, że choć zasadnicza myśl leżąca u podstaw tej interpretacji jest słuszna, to wymaga ona dość istotnych modyfikacji. Przedstawię w zarysie, jakich zmian należy dokonać, by uniknąć uzasadnionej krytyki formułowanej pod adresem interpretacji zdecydowanej. Zgodnie z moim odczytaniem *Traktatu* przede wszystkim trzeba uznać, że zdania zawarte w tym dziele nie pełnią funkcji zdań w sensie logicznym, lecz są w istocie regułami przekładu.

Interpretacja metafizyczna i zarzuty skierowane pod jej adresem

Zdecydowana interpretacja *Traktatu* dotyczy tego, jak należy rozumieć „tezę” 6.54:

Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna je w końcu jako niedorzeczne; gdy przez nie – po nich – wyjdzie ponad nie (Musi niejako odrzucić drabinę, uprzednio po niej się wspiąwszy).

Musi te tezy przezwyciężyć, wtedy świat przedstawi mu się właściwie (Wittgenstein, 1997, 6.54).

Zgodnie z tradycyjną, metafizyczną interpretacją *Traktatu*, Wittgenstein przedstawia w swoim dziele pewną teorię rzeczywistości, języka i relacji

¹ Dokonuję tu pewnego uproszczenia, zakładając, że istnieje interpretacja zdecydowana, nie zaś – jak jest w rzeczywistości – cały wachlarz interpretacji, które można by określić mianem zdecydowanych. Podobnego zabiegu dokonuję w odniesieniu do tak zwanych interpretacji metafizycznych. Taki sposób postępowania ma na celu uniknięcie omawiania kwestii, które nie mają zasadniczego znaczenia dla głównego tematu moich rozważań.

zachodzących pomiędzy nimi, której konsekwencją jest teza o niemożliwości wypowiedzenia tej teorii. Zwolennicy metafizycznej interpretacji *Traktatu* uznają zatem, że w książce tej zawarte są sformułowania, które usiłują powiedzieć to, co zdaniem Wittgensteina da się jedynie pokazać (Anscombe, 1959; Geach, 1976; Hacker, 1986, 2009; Pears, 1988). Te sformułowania są z punktu widzenia teorii Wittgensteina niedorzecznościami, ale nie zwykłymi niedorzecznościami, lecz takimi, które mają nam pomóc rozpoznać istotę świata i języka. Powyżej przedstawione ujęcie roli sformułowań zawartych w *Traktacie* i związane z nim rozumienie „tezy” 6.54 jest kwestionowane przez zwolenników interpretacji zdecydowanej – interpretacji zainicjowanej przez Corę Diamond i Jamesa Connata (Diamond, 1991c; Conant, 1989, 1993)². Przedstawiciele tego nurtu wskazują, że metafizyczne odczytanie *Traktatu* jest narażone na poważne zarzuty. Po pierwsze, gdyby było ono słuszne, to *Traktat* byłby dziełem w ewidentny sposób niespójnym, a założenie, że Wittgenstein nie dostrzegł tej niespójności, wydaje się niewiarygodne. Na czym miałyby polegać ta niespójność? Żadna teoria nie może uzasadniać swojej własnej niedorzeczności, bowiem przesłankami dowolnej argumentacji mogą być wyłącznie zdania sensowne (Goldfarb, 2011). Zatem zgodnie z metafizyczną interpretacją, tezy *Traktatu* winny być zarazem sensowne i niedorzeczne. To zaś pokazuje, zdaniem Diamond, że zwolennicy tradycyjnej, metafizycznej wykładni tego dzieła są niezdecydowani, to znaczy, nie traktują w pełni poważnie słów Wittgensteina mówiących, że zrozumienie intencji autora polega na rozpoznaniu tez *Traktatu* jako niedorzecznych, bowiem przypisują im jednak pewien sens – sens, którego rzekomo nie da się wyrazić za pomocą zdań (Conant, 2002; Diamond, 1991c).

Drugi zarzut, na jaki narażona jest ta interpretacja, dotyczy koncepcji nonsensu przyjmowanej przez Wittgensteina. Diamond, Conant oraz inni zwolennicy zdecydowanego odczytania *Traktatu* (Conant, 1993, 2002; Conant, Diamond, 2004; Diamond, 1991b, 1991c, 2005; Goldfarb, 1997; Witherspoon, 2009) wskazują, że Wittgenstein – wbrew temu, co twierdzi

² Najbardziej znaną pracą, w której zostały zebrane teksty zwolenników interpretacji zdecydowanej jest książka *New Wittgenstein* (Crary, Read, 2000), została ona także przetłumaczona na język polski (Crary, Read, 2009). Dobrym tekstem przedstawiającym różne aspekty tej interpretacji oraz toczące się wokół niej debaty jest artykuł Oscara Kuuseli *The Dialectic of Interpretations: Reading Wittgenstein's Tractatus* (2011). W polskiej literaturze najobszerniejsze omówienie interpretacji zdecydowanej znajduje się w książce Piotra Dehnela *Ludwig Wittgenstein: teoria a terapia* (2014).

Hacker (1986, 2003, 2009) – nie uznaje, że zdanie może być niedorzeczne z tego względu, iż jego konstrukcja narusza reguły składni. Na przykład zdanie „Ten stół jest przedmiotem” nie jest niedorzeczne, dlatego że reguły składni zakazują łączenia nazwy przedmiotu z predykatem „jest przedmiotem”, który wyraża pojęcie formalne. To zdanie jest niedorzeczne wedle zwolenników interpretacji zdecydowanej, ponieważ pewnym znakom występującym w tym zdaniu nie przypisano żadnego znaczenia, np. nie przyjęto konwencji, że wyrażenie „jest przedmiotem” oznacza własność bycia czerwonym. Słuszność uwag Diamond i Conanta dotyczących nonsensu potwierdza następujący fragment *Traktatu*:

Frege powiada: każde zdanie poprawnie zbudowane musi mieć sens. Ja zaś powiadam: każde zdanie możliwe jest poprawnie zbudowane, a jeżeli nie ma sensu, to tylko dlatego, że pewnym jego składnikom nie nadaliśmy *znaczenia* (Choć nam się zdaje, że to uczyniliśmy). Tak więc „Sokrates jest identyczny” nic nie mówi dlatego, że wyrazowi „identyczny” nie nadaliśmy znaczenia jako *przymiotnikowi*. Występując jako znak równości, symbolizuje on w zupełnie inny sposób – inny jest stosunek oznaczania. Mamy tu więc dwa zupełnie różne symbole, wspólny jest im przypadkowo tylko znak (Wittgenstein, 1997, 5.4733).

Bycie niedorzecznym nie jest żadną immanentną cechą znaku zdaniowego. Znak zdaniowy jest nonsensem tylko dlatego, że nie przypisaliśmy mu żadnego sensu.

Takie podejście do nonsensu jest oparte na zasadzie kontekstowej Fregego (Frege, 1977). Zasada ta mówi, że o znaczenie wyrazu należy pytać tylko w kontekście zdania. Nie można zatem powiedzieć, że słowo „identyczny” posiada określone znaczenie poza kontekstem zdań, w których występuje, a tym samym nie można uznać, że zdanie „Sokrates jest identyczny” jest niedorzeczne, ponieważ w tym zdaniu tylko jedna nazwa została połączona z predykatem dwuargumentowym oznaczającym relację identyczności. Dopóki sens nie zostanie przypisany całości zdania, dopóty nie można określić ani znaczenia poszczególnych słów w nim występujących, ani jego syntaktycznej struktury³.

³ Takie podejście do relacji pomiędzy zdaniem a słowami w nim występującymi może budzić pewne wątpliwości. Wydaje się, że jeśli nie da się uchwycić znaczenia słowa poza kontekstem zdań, to nie jest możliwe rozumienie nowych zdań (Fodor, 2001).

Wedle zwolenników interpretacji zdecydowanej, Wittgenstein nie uznawał istnienia żadnego innego rodzaju niedorzeczności oprócz zwykłych niedorzeczności, czyli takich zdań, które są pozbawione sensu ze względu na to, że pewnym ich elementom nie przypisano żadnego znaczenia. W szczególności ich zdaniem nie uznawał on istnienia głębokiego nonsensu, czyli takich zdań, które są pozbawione sensu, ale które rzekomo usiłują opisać konieczne cechy świata i języka.

Po trzecie, metafizyczna interpretacja *Traktatu* wydaje się wątpliwa, ponieważ Wittgenstein *explicite* odrzuca koncepcję filozofii jako teorii złożonej z tez, niezależnie od tego, czy teoria ta miałaby dotyczyć świata, języka, czy też relacji zachodzących pomiędzy językiem a światem. Zadanie filozofii nie polega jego zdaniem na formułowaniu twierdzeń, lecz na rozjaśnieniu logicznej formy naszych wypowiedzi i na usuwaniu nieporozumień wynikających z niedostrzegania ich właściwej formy:

Celem filozofii jest logiczne rozjaśnianie myśli.
Filozofia nie jest teorią, lecz działalnością.
Dzieło filozoficzne składa się zasadniczo z objaśnień.
Wynikiem filozofii nie są żadne ‘tezy filozoficzne’, lecz jasność tez
(Wittgenstein, 1997, 4.112).

Tezy i pytania, jakie formułowano w kwestiach filozoficznych, są w większości nie fałszywe, lecz niedorzeczne. Stąd na pytania tego rodzaju nie można w ogóle odpowiedzieć; można jedynie stwierdzić ich niedorzeczność. Pytania i tezy filozofów biorą się z niezrozumienia logiki naszego języka (Wittgenstein, 1997, 4.003).

Warto dodać, że zwolennicy metafizycznej interpretacji *Traktatu* wskazują, że ontologiczne i semantyczne doktryny zawarte w tym dziele nie są zwykłymi teoriami, lecz takimi, których na jego gruncie nie da się wypowiedzieć. Zatem zgodnie z metafizyczną wykładnią Wittgenstein – wbrew swoim deklaracjom – stworzył pewną niedającą się wypowiedzieć teorię języka i świata, teorię, którą można przekazać jedynie za pomocą „oświecającego” nonsensu (Anscombe, 1959; Hacker, 2009). To pokazuje, że akceptacja metafizycznej interpretacji *Traktatu* wymaga uznania tego dzieła za niespójne także pod względem jego podejścia do natury wypowiedzi

filozoficznych – z jednej strony wypowiedzi filozoficzne wyrażają pewną teorię rzeczywistości i języka, z drugiej jednak nie mają one pełnić funkcji zdań w sensie logicznym. Powyżej przedstawione zarzuty skierowane pod adresem metafizycznej interpretacji *Traktatu* skłoniły komentatorów filozofii Wittgensteina do poszukiwania bardziej adekwatnego sposobu odczytania tego dzieła.

Idea przewodnia interpretacji zdecydowanej

Jak już wspominałem, Conant i Diamond zapoczątkowali bardzo interesujący, jednak zarazem bardzo kontrowersyjny nurt interpretacji *Traktatu*. Zwolennicy tego nurtu uznają, że zdania zawarte w tym dziele nie usiłują wyrazić niedających się w istocie wyrazić prawd metafizycznych. Cel *Traktatu* jest całkowicie odmienny, dzieło to ma pokazać, że tak zwane zdania filozoficzne, choć z pozoru wyglądają jak wypowiedzi posiadające sens, tak naprawdę są go pozbawione. Wittgenstein czyni to, formułując zdania, które zdają się wyrażać głębokie prawdy dotyczące istoty rzeczywistości. Zdania te jednak, po bliższym przyjrzeniu się im, okazują się ciągami znaków, którym nie nadano żadnego określonego znaczenia. Wittgenstein – zdaniem zwolenników interpretacji zdecydowanej – wciąga czytelnika w grę, która polega na próbie nadania sensu zdaniom *Traktatu*. Na kolejnych etapach gry czytelnik powinien zdać sobie sprawę, że to, co do tej pory traktował jako sensowne i doniosłe twierdzenia na temat istoty języka i rzeczywistości, jest zbiorem znaków pozbawionych sensu. Końcowym rezultatem tej gry powinno być więc całkowite przezwyciężenie iluzji polegającej na przekonaniu, że tak zwane zdania filozoficzne, w tym także zdania *Traktatu*, wyrażają lub w jakikolwiek inny sposób przekazują sens.

Zdaniem zwolenników interpretacji zdecydowanej *Traktat* nie zawiera żadnej argumentacji na rzecz tezy, że sam będąc dziełem filozoficznym, musi składać się z twierdzeń, które są niedorzeczne. Dzieło to jest raczej egzemplifikacją niedorzeczności; używając terminologii Goodmana, można powiedzieć, że jest ono próbką niedorzeczności (Goodman, 1977).

W jaki zatem sposób – wedle Conanta i Diamond – rozpoznajemy, że zdania *Traktatu* są niedorzeczne? Po pierwsze, czynimy to, odwołując się do zwykłych kryteriów sensowności (Diamond, 2011), bowiem nie istnieją żadne specjalne, filozoficzne kryteria sensowności. Po drugie,

rozpoznanie to przebiega krok po kroku (Diamond, 2004). Nie uznajemy, że wszystkie zdania *Traktatu* są niedorzeczne, dlatego że posiadają jakąś cechę, która czyni je takimi. To rozpoznanie wygląda raczej tak: próbując przypisać pewien sens rozpatrywanemu zdaniu tego dzieła, orientujemy się, że żaden z rozważanych przez nas sensów nie jest sensem zamierzonym. Na przykład, próbując zinterpretować zdanie „Przedmiot jest prosty” (Wittgenstein, 1997, 2.02), możemy najpierw uznać, że przypisuje ono jakiemuś określönemu obiektowi cechę prostoty. Chwila refleksji wystarczy jednak, by stwierdzić, że nie może to być interpretacja zamierzona, bowiem zdanie to nie mówi o żadnym określönym obiekcie. W kolejnym kroku możemy dojść do wniosku, że zdanie to należy odczytywać w następujący sposób: dla każdego x , jeśli x jest przedmiotem, to x jest proste. Problemem, na jaki natrafiamy w tym przypadku, jest interpretacja funkcji zdaniowej „ x jest przedmiotem” – wyrażeniu „jest przedmiotem” nie nadaliśmy do tej pory żadnego predykatywnego sensu (Diamond, 1991c). Inaczej rzecz ujmując, zwrot „jest przedmiotem”, który w wyrażeniu „ x jest przedmiotem” zdaje się pełnić funkcję predykatu, nie odnosi się do żadnej własności. Zatem by całość posiadała sens, musimy umówić się, że zwrot „jest przedmiotem” ma to samo znaczenie, co jakiś predykat. Nie istnieje jednak żaden taki predykat, którym chcielibyśmy zastąpić zwrot „jest przedmiotem” w wyrażeniu „Dla każdego x , jeśli x jest przedmiotem, to x jest proste”. Powodem jest to, że zastępując zwrot „jest przedmiotem” dowolnym znanym nam predykatem, otrzymalibyśmy zdanie, którego nie bylibyśmy skłonni uznać za zamierzöną interpretację „tezy” 2.02. Wydaje się, że nawet następujące zdanie „Dla każdego x , jeśli x jest częstką elementarną, to x jest proste”, nie jest zamierzöną interpretacją tej „tezy”. Naszkicowana powyżej procedura może, jak sądzę, służyć za ilustrację tego, w jaki sposób zdaniem zwolenników interpretacji zdecydowanej rozpoznajemy pewne zdania jako niedorzeczne.

Krytyka i obrona interpretacji zdecydowanej

Zdecydowana interpretacja *Traktatu* napotyka na opór ze strony zwolenników bardziej tradycyjnego odczytania tego dzieła. Wysuwają oni następujące zarzuty. Po pierwsze, Wittgenstein w swoich późniejszych dziełach odnosił się do szczegółowych rozwiązań zawartych w *Traktacie* i starał się wykazać, że są one błędne (Hacker, 2009). Gdyby zdania *Traktatu* uznawał

za zwykłe nonsensy, to – jak wskazują przeciwnicy interpretacji zdecydowanej – nie poświęcałby tyle miejsca ich krytyce. Mógłby się ograniczyć do przypomnienia, że są to zdania, którym nie przypisano żadnego określonego znaczenia. Po drugie, krytycy interpretacji zdecydowanej zwracają uwagę, że jeśli *Traktat* służy pokazaniu nonsensowności zdań metafizycznych, to sam nie może się składać ze zwykłych niedorzeczności, te bowiem niczego nie pokazują (Hacker, 2009; Hutto, 2003; Proops, 2001; Sullivan, 2002; Williams, 2004). *Traktat* musi składać się z takich zdań, które pozwalają nam zrozumieć, dlaczego rzekome twierdzenia metafizyczne są niedorzecznościami⁴. Zatem nieodzwonne jest odróżnienie zwykłego nonsensu od nonsensu oświecającego. Wedle krytyków interpretacji zdecydowanej zdania *Traktatu* należą do tej drugiej kategorii nonsensu.

Zwolennicy interpretacji zdecydowanej są oczywiście przekonani, że na oba te zarzuty są w stanie odpowiedzieć w zadowalający sposób. Ich zdaniem Wittgenstein w późniejszych swoich dziełach nie krytykował **doktryn** zawartych w *Traktacie*, lecz **sposób** („Filozofia nie jest teorią, lecz działalnością” 4.112), w jaki analizował język w tym dziele (Diamond, 2011). Jego zarzuty dotyczyły między innymi analizy mającej pokazać, że każde zdanie ma tę samą ogólną formę – jest mianowicie funkcją prawdziwościową zdań elementarnych. Zatem szczegółowość tej krytyki nie świadczy o tym, że Wittgenstein wcześniej przyjmował pewne doktryny, a później je odrzucił. Na drugi zarzut zwolennicy interpretacji zdecydowanej odpowiadają w następujący sposób. Chociaż zdania *Traktatu* służą do pokazania niedorzeczności metafizyki, to nie tworzą one argumentacji, której wnioskiem jest teza, że rzekome twierdzenia metafizyczne są zwykłymi niedorzecznościami (Conant, Diamond, 2004). Różnica pomiędzy zdaniami *Traktatu* a takimi nonsensami, których niedorzeczność rozpoznajemy od razu, jest różnicą natury psychologicznej, a nie logicznej (Diamond, 2009). Zatem nie powinniśmy twierdzić, że oprócz zwykłego nonsensu istnieje jeszcze jeden rodzaj niedorzeczności: nonsens oświecający, czyli taki, który coś „przekazuje”. Należy natomiast odróżnić jawny nonsens, czyli taki, który potrafimy rozpoznać od razu, od ukrytego, „przejściowego” (*transitional*) nonsensu, który łudzi nas pozorem sensu. Przejściowy nonsens niczego nam

⁴ Warto podkreślić, że także interpretatorzy, którzy opowiadają się za interpretacją zdecydowaną, dostrzegają, iż kwestia podniesiona w tym zarzucie musi być poważnie potraktowana (Goldfarb, 2011; Kremer, 2001).

nie przekazuje, służy jedynie do pokazania, że zdania, które przypominają pod względem powierzchownej struktury gramatycznej zdania sensowne, i które zdają się wyrażać głębokie prawdy na temat rzeczywistości, są w istocie jedynie pozbawionymi sensu ciągami słów.

Co stanowi ziarno prawdy w zarzutach wobec interpretacji zdecydowanej?

W krytyce interpretacji zdecydowanej tkwi – jak sądzę – ziarno prawdy. Dyskusję dotyczącą sporu między obiema „szkołami” interpretacji *Traktatu* zacznę od pierwszego – moim zdaniem – mniej istotnego zarzutu. Fakt, że Wittgenstein w *Dociekaniach filozoficznych* krytykuje poszczególne fragmenty *Traktatu* nie dowodzi, że te fragmenty wyrażają doktryny filozoficzne, pokazuje jednak, iż odgrywają one ważną rolę w jego pierwszej książce. Ich późniejsze odrzucenie wskazuje natomiast, że wedle Wittgensteina nie mogą one – wbrew jego wcześniejszym przekonaniom – pełnić tej funkcji, jaką im uprzednio przypisywał. Ogólny wniosek płynący z zarzutów zawartych w *Dociekaniach* jest następujący: zdania *Traktatu* nie mogą pełnić funkcji objaśnień filozoficznych. Dlaczego? Bowiem nie oddają one tego, jak faktycznie używa się naszego języka – nie wyrażają gramatyki naszego języka (Wittgenstein, 2000, §105–108, § 116). Zatem uwzględnienie faktu, na jaki zwracają uwagę krytycy interpretacji zdecydowanej, nie pociąga za sobą akceptacji metafizycznego odczytania *Traktatu*, skłania natomiast do uznania zdań tego dzieła za uwagi gramatyczne (por. Hutto, 2003, s. 87–127; McGinn, 2006) – uwagi, które Wittgenstein później ocenił jako chybione.

Do tego samego wniosku prowadzi – jak sądzę – rozważenie drugiego zarzutu przeciwko interpretacji zdecydowanej. Tym, co moim zdaniem jest ziarnem prawdy w tym zarzucie, to przekonanie, że Wittgenstein krytykuje metafizykę na podstawie sformułowań zawartych w *Traktacie*. Sformułowania te nie usiłują jednak wyrazić żadnych niewyrażalnych prawd dotyczących istoty świata i języka, mają one wyrażać **zwykle** kryteria sensowności. Wedle autora *Traktatu* uwagi eksplikujące logiczno-gramatyczną formę wyrażen naszego języka pozwalają również pokazać, że rzekome twierdzenia metafizyczne są w istocie pozbawionymi znaczenia ciągami słów.

Gdyby *Traktat* należało uznać wyłącznie za dzieło egzemplifikujące niedorzeczność, to trzeba by było odrzucić taką interpretację tego dzieła,

zgodnie z którą jego celem jest pokazanie niedorzeczności **wszelkiej** metafizyki. Tak rozumiany *Traktat* mógłby jedynie pokazywać niedorzeczność rzekomych twierdzeń metafizycznych zawartych w nim samym. Zwykły nonsens może bowiem co najwyżej pokazywać własną niedorzeczność. Warto jednak zauważyć, że nawet to stwierdzenie jest narażone na pewne zarzuty. Wydaje się, że rozpoznanie, iż jakiś ciąg znaków jest niedorzecznością, wymaga czegoś więcej niż tylko obserwacji tego ciągu. Tym, co jest potrzebne, jest znajomość sposobów przypisywania sensu znakom należącym do danego języka. Tak więc sama zwykła niedorzeczność nie może być instruktywna, nie może być jedynym narzędziem antymetafizycznej terapii.

W odniesieniu do interpretacji zdecydowanej można sformułować jeszcze jeden zarzut. Zdaniem np. Diamond (1991, 2011) ujęcie języka i koncepcja analizy zawarte w *Traktacie* zostały później skrytykowane przez Wittgensteina jako dogmatyczne⁵. Wydaje się, że takie przedstawienie relacji pomiędzy wczesną a późną filozofią Wittgensteina jest nie do pogodzenia z przekonaniem, iż zdania *Traktatu* są zwykłymi niedorzecznościami. Nie sposób posądzać zwykłych niedorzeczności o dogmatyzm. Formułowanie pewnego typu zdań może być przejawem dogmatyzmu tylko pod warunkiem, że jesteśmy w stanie zrozumieć te zdania.

Powyżej przedstawione zarzuty wobec obu (metafizycznej i zdecydowanej) interpretacji *Traktatu* prowadzą do wniosku, że sformułowania zawarte w tym dziele nie mogą być ani takimi niedorzecznościami, które usiłują wyrazić pewne metafizyczne prawdy, ani **jedynie** pozbawionymi sensu ciągami znaków, które pokazują własną niedorzeczność. Nonsens to nonsens, sam w sobie nie może on być w żaden sposób instruktywny. Moja interpretacja jest więc pod tym względem jeszcze bardziej radykalna od interpretacji zdecydowanej. Wydaje się, że musi ona jednak prowadzić do akceptacji ujęcia *Traktatu*, które jest niezgodne ze stwierdzeniem: „Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna je w końcu jako niedorzeczne” (Wittgenstein, 6.54). Jeśli sama niedorzeczność nie może pokazywać swojej niedorzeczności, to przynajmniej niektóre zdania *Traktatu* musiałyby nie być niedorzecznościami. Zatem wydaje się, że moja interpretacja nie rozwiązuje zasadniczego problemu interpretacyjnego: jak

⁵ Ta dogmatyczność polega wedle „późnego” Wittgensteina na tym, że jedną z gier językowych uznaje się za model funkcjonowania całego naszego języka (por. Wittgenstein, 2000, § 1–3, § 13–14).

pogodzić uwagi zawarte w „tezie” 6.54 z przekonaniem, że niedorzeczność niczego nie pokazuje?

Objaśnienia filozoficzne jako reguły przekładu

Rozwiązanie powyżej przedstawionego problemu wymaga – jak sądzę – gruntownego przemyślenia kwestii statusu zdań zawartych w *Traktacie*. Zasadniczym pytaniem, jakie należy sobie postawić, jest to, czy te zdania mają pełnić funkcję zdań w sensie logicznym. Wittgenstein w jednoznaczny sposób wskazuje, że ich zadaniem nie jest stwierdzanie czegokolwiek. Są one objaśnieniami, które mają czynić jasnym sens poszczególnych myśli, same nie wyrażając żadnych myśli. „Dzieło filozoficzne składa się zasadniczo z objaśnień. Wynikiem filozofii nie są żadne «tezy filozoficzne», lecz jasność tez” (4.112). Zgodnie z moją interpretacją, zdania *Traktatu* są definicjami, czyli regułami przekładu („Definicje są regułami przekładu z jednego języka na drugi” – Wittgenstein, 1997, 3.343, por. tamże: 4.241)⁶. Zdania te pozwalają nam zastępować jedno wyrażenie innym, na przykład słowo „świat” możemy zastąpić wyrażeniem „ogół faktów”, a słowo „myśl” wyrażeniami „logiczny obraz faktów”, „zdanie sensowne”. Stosowanie tej procedury może przyczynić się do usuwania nieporozumień i zamętu pojęciowego. Należy jednak zaznaczyć, że wedle Wittgensteina reguły przekładu odgrywają jedynie rolę pomocniczą. „Wyrażenia postaci $\langle a = b \rangle$ grają więc w symbolice jedynie rolę pomocniczą, nie mówią nic o znaczeniu znaków $\langle a \rangle$ i $\langle b \rangle$ ” (Wittgenstein, 1997, 4.242, por. tamże: 5.533). Jest tak, ponieważ reguły przekładu niczego nie stwierdzają, a jedynie umożliwiają zastępowanie jednych wyrażen innymi – zasadniczym celem języka jest, wedle *Traktatu*, formułowanie twierdzeń⁷. Warto zwrócić także uwagę, że

⁶ Maciej Soin sugeruje, że zdania *Traktatu* można uznać za definicje projektujące (Soin, 2001). Jak sądzę, sugestia ta nie jest słuszna, bowiem intencją Wittgensteina nie było nadawanie nowego znaczenia takim terminom, jak „świat”, „zdanie”, „myśl”, lecz eksplikacja ich potocznego znaczenia: „Wszystkie zdania naszego języka potocznego są faktycznie – tak jak są – w pełni uporządkowane logicznie. – To coś najprostszego, co mamy tu podać, nie jest tylko podobizną prawdy, lecz samą prawdą” (Wittgenstein, 1997, 5.5563).

⁷ To sformułowanie jest także zakamuflowaną regułą przekładu: „formułowanie twierdzeń = zasadniczy cel języka”.

zrozumienie tych reguł i ocena ich poprawności zakłada znajomość znaczenia występujących w nich znaków i dlatego, według Wittgensteina, reguły te nie mówią nic o ich znaczeniu. „Identyczności znaczenia dwu wyrażeń nie można *stwierdzać*. Aby bowiem móc coś twierdzić o ich znaczeniu, muszę to znaczenie znać; znając zaś znaczenie wiem też, czy znaczą to samo, czy nie” (Wittgenstein, 1997, 6.2322, por. tamże, 6.23, 3.263). Na podstawie powyższych uwag nie należy jednak wyciągać wniosku, że definicje, czyli reguły przekładu, są całkowicie bezużyteczne. Jak już wspomniałem, ich użycie może się przyczynić do rozjaśnienia naszych myśli. Gdy na przykład ktoś wypowiada zdanie: „Te fakty się wykluczają”, to odwołując się do następującej reguły przekładu „fakt = istnienie stanów rzeczy”, można mu uświadomić, że posługuje się w niestandardowy sposób słowem „fakt” i ma na myśli być może to, że dane możliwości się wykluczają. Należy jednak zauważyć, że zgodnie z filozofią *Traktatu*, gdy osiągniemy całkowitą jasność myśli, to znaczy, gdy będziemy w stanie zapisać wszystkie nasze myśli w doskonale przejrzystej notacji logicznej, reguły przekładu staną się całkowicie zbędne⁸. Dlatego też można powiedzieć, że filozoficzne objaśnienia są w istocie niby-zdaniami. Wittgenstein uznając zdania *Traktatu* za niedorzeczne, nie ma – jak sądzę – na myśli tylko tego, że są one niby-zdaniami, które są zbędne z punktu widzenia idealnej notacji⁹: „Znak nie używany nic nie znaczy. Taki jest sens maksymy Ockhama” (Wittgenstein, 1997, 3.328). Wyjaśnienie tej kwestii należy zacząć od przypomnienia, że *Traktat logiczno-filozoficzny* nie jest tradycyjnym traktatem filozoficznym, nie składa się on bowiem z żadnych twierdzeń, czyli zdań w sensie logicznym. Zatem następujące wyrażenie „zdania *Traktatu*” należy interpretować jako odnoszące się do zdań w sensie gramatycznym (powierzchniowa forma gramatyczna wyrażeń językowych nie musi oczywiście pokrywać się z ich rzeczywistą formą logiczną [por. Wittgenstein, 1997, 4.0031, 3.323–3.324]). Lektura *Traktatu* prowadzi czytelnika do zrozumienia, że każda próba zinterpretowania sformułowań zawartych w tym dziele jako zdań w sensie logicznym, kończy się uznaniem ich za zwykłe niedorzeczności, czyli takie

⁸ Jak wiadomo, Wittgenstein uznał później, że idea jednej notacji, w której da się zapisać wszystkie nasze wypowiedzi w doskonale przejrzysty sposób, jest iluzją i sama może generować zamęt pojęciowy (por. Wittgenstein, 2000, §107–108 §132).

⁹ Jakub Gomułka wysuwa interesującą sugestię, że punkt widzenia podmiotu metafizycznego to w istocie punkt widzenia idealnej notacji (Gomułka, 2016).

ciągi znaków, którym nie przypisano żadnego znaczenia i które tym samym są bezużyteczne. Odwołując się do filozofii późnego Wittgensteina można by powiedzieć, że niedorzeczność zdań *Traktatu* polega na pomieszczeniu różnych gier językowych. Powstaje ona, gdy uwagi pojęciowe (gramatyczne) staramy się traktować tak jak stwierdzenia faktów: „Dociekania filozoficzne: dociekania pojęciowe. Istota metafizyki: zaciera ona różnicę pomiędzy dociekaniem rzeczowymi i pojęciowymi” (Wittgenstein, 1999, § 458). Przedstawione powyżej wyjaśnienie natury niedorzeczności zdań *Traktatu* pokazuje, że interpretacja zdecydowana prezentuje tylko część, a nie całość prawdy na temat roli sformułowań zawartych w tym dziele. Sformułowania te mogą być traktowane jako zwykłe niedorzeczności, ale trzeba uznać, że mogą one pełnić także funkcję objaśnień, czyli uwag gramatycznych¹⁰.

Warto podkreślić, że powyższe rozważania nie stanowią próby zinterpretowania *Traktatu* poprzez pryzmat uwag zawartych w *Dociekaniach* i innych pismach z tak zwanego późnego okresu twórczości. Moim celem jest jedynie wskazanie, że istnieją znaczące podobieństwa między koncepcją

¹⁰ Anonimowy recenzent tekstu stwierdził, że nie jest jasne, w jakim sensie zdania metafizyczne *Traktatu* miałyby być rozumiane jako uwagi gramatyczne. W odpowiedzi na tę uwagę, po pierwsze, chciałbym przypomnieć, że następujący fragment *Traktatu*: „Celem filozofii jest logiczne rozjaśnianie myśli. Filozofia nie jest teorią, lecz działalnością. Dzieło filozoficzne składa się zasadniczo z objaśnień. Wynikiem filozofii nie są żadne «tezy filozoficzne», lecz jasność tez” (Wittgenstein, 1997, 4.112) stawia pod znakiem zapytania przekonanie, że intencją autora *Traktatu* było formułowanie zdań metafizycznych. Po drugie, jak już wskazałem, fragment ten sugeruje, że zdania *Traktatu* mają służyć klaryfikacji języka. Na podstawie innych fragmentów dzieła (por. Wittgenstein, 1997, 3.262, 3.263, 3.32–3.327) można stwierdzić, że klaryfikacja języka polega na określaniu logiczno-syntaktycznego zastosowania wyrażeń oraz objaśnianiu ich znaczenia. Wittgenstein w późniejszym okresie twórczości również opowiada się za taką koncepcją filozofii, zgodnie z którą jej zasadniczym celem jest klaryfikacja języka (Wittgenstein, 2000, § 90, § 132–133). Co więcej, rozpoznaje on, że pod tym względem jego filozofia nie uległa istotnej zmianie (Wittgenstein, 2000, § 109). Dociekania służące temu celowi nazywa on dociekaniem pojęciowymi bądź gramatycznymi – składają się one z uwag gramatycznych (Wittgenstein, 2000, § 90, § 295, § 458). Uwagi gramatyczne są zdaniami, które opisują sposób użycia wyrażeń oraz wskazują, jaką rolę odgrywają one w różnych grach językowych (Wittgenstein, 1998, s. 55–57). Zatem porównanie zdań *Traktatu* (zdań, które mają pełnić funkcję objaśnień) do uwag gramatycznych zawartych w *Dociekaniach* jest uprawnione, bowiem zarówno pierwsze, jak i drugie były formułowane w celu osiągnięcia jasności i usunięcia nieporozumień płynących „z niezrozumienia logiki naszego języka”.

filozofii akceptowaną przez Wittgensteina w *Traktacie* a tą prezentowaną w *Dociekaniach* i innych dziełach z późnego okresu.

Podsumowanie

Zaproponowany przeze mnie schemat odczytania *Traktatu* różni się zarówno od metafizycznej, jak i zdecydowanej interpretacji tego dzieła, pomimo że w kilku istotnych punktach jest on zgodny z tą drugą. Odrzucenie metafizycznej interpretacji nie wymaga, jak sądzę, uznania sformułowań zawartych w *Traktacie* za zdania, które są wyłącznie zwykłymi niedorzecznościami. Moim zdaniem pełnią one funkcję reguł przekładu i jako takie przypominają to, co Wittgenstein później nazwał uwagami gramatycznymi. Zatem prezentowany tutaj schemat odczytania najbliższy jest interpretacjom takich autorów, jak Marie McGinn i Daniel Hutto (McGinn, 1999; McGinn, 2006; Hutto, 2003). Tym, co różni moje podejście od tych ujęć, jest po pierwsze to, że wskazuję *explicite*, jaką formę mają objaśnienia podane w *Traktacie* – są one regułami przekładu, w których wyrażenia są połączone znakiem identyczności. Po drugie, pokazuję, że zdania zawarte w tym dziele mogą być traktowane w dwojaki sposób: bądź jako reguły przekładu, bądź też jako zdania, które mają rzekomo wyrażać pewne twierdzenia, a które w istocie są zwykłymi niedorzecznościami. Drugą zaletą mojego schematu interpretacyjnego jest to, że pozwala on zrozumieć, na czym polegają podobieństwa i różnice między „pierwszą” a „drugą” filozofią Wittgensteina. Tym, co jest wspólne dla obu, to uznanie, że dociekania filozoficzne są dociekaniem pojęciowymi, których celem jest usuwanie nieporozumień płynących z niezrozumienia logiki naszego języka (por. Wittgenstein, 1997, Przedmowa, 4.003, 4.0031, 4.112; Wittgenstein, 2000, § 109–111, § 125–126). Zasadnicza różnica sprowadza się zaś do tego, że – jak trafnie zauważa Diamond – jego „pierwsza” filozofia jest obciążona dogmatyzmem. Ten dogmatyzm przejawia się w tym, że autor *Traktatu* sądził, iż język służy wyłącznie do opisywania faktów i dlatego da się podać ogólną formę zdania, a także w tym, że starał się rozjaśniać sens wszelkich wypowiedzi wyłącznie za pomocą definicji, które podają odpowiedniki definiowanego pojęcia. Wittgenstein w późniejszym okresie swojej twórczości uświadomił sobie, że wypowiedzi językowe mogą pełnić bardzo różne funkcje, a objaśnienia filozoficzne nie

muszą mieć formy definicji, a mogą być opisem różnych okoliczności językowych i pozajęzykowych, w których używamy interesującego nas wyrażenia.

Bibliografia

- Anscombe, G.E.M. (1959). *An Introduction to Wittgenstein's Tractatus*. London: Hutchinson.
- Brandom, R. (2012). *Miedzy mówieniem a działaniem*. Tłum. M. Gokieli. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Conant, J. (1993). Kierkegaard, Wittgenstein, and Nonsense. W: T. Cohen, P. Guyer, H. Putnam (red.), *Pursuits of Reason – Essays in Honour of Stanley Cavell* (s. 195–224). Lubbock: Texas Tech University Press.
- Conant, J. (1989). Must We Show What We Cannot Say. W: R. Fleming, M. Payne (red.), *The Senses of Stanley Cavell* (s. 242–283). Lewisburg: Bucknell University Press.
- Conant, J. (2002). The Method of the Tractatus. W: E.H. Reck (red.), *From Frege to Wittgenstein: Perspectives on Early Analytic Philosophy* (s. 374–462). Oxford: Oxford University Press.
- Conant, J., Diamond, C. (2004). On Reading the Tractatus Resolutely. Reply to Meredith Williams and Peter Sullivan. W: M. Kölbel, B. Weiss (red.), *Wittgenstein's Lasting Significance* (s. 46–99), London: Routledge.
- Crary, A., Read, R. (red.) (2000). *The New Wittgenstein*. London–New York: Routledge.
- Crary, A., Read, R. (red.) (2009). *Wittgenstein – nowe spojrzenie*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Dehnel, P. (2014). *Ludwig Wittgenstein: teoria a terapia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Diamond, C. (2009). Etyka, wyobrażenia i metoda Traktatu Wittgensteina. W: A. Crary, R. Read (red.), *Wittgenstein – nowe spojrzenie* (s. 181–209). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Diamond, C. (2005). Logical Syntax in Wittgenstein's Tractatus. *The Philosophical Quarterly*, 55 (218), 78–89.
- Diamond, C. (2004). Saying and Showing: An Example from Anscombe, W: B. Stocker (red.), *Post-Analytic Tractatus* (s. 151–166). Hants: Ashgate.

- Diamond, C. (1991). *The Realistic Spirit. Wittgenstein Philosophy, and the Mind*. Cambridge MA: MIT Press.
- Diamond, C. (2011). The Tractatus and The Limits of Sense. W: O. Kuusela, M. McGinn (red), *The Oxford Handbook of Wittgenstein* (s. 240–275). Oxford–New York: Oxford University Press.
- Fodor, J. (2001). Language, Thought and Compositionality. *Mind & Language*, 16 (1), 1–15.
- Frege, G. (1977). Fragmenty z „Grundlagen der Arithmetik”. W: G. Frege, *Pisma semantyczne* (s. 10–17). Warszawa: PWN.
- Geach, P.T. (1976). Saying and Showing in Frege and Wittgenstein. W: J. Hintikka (red.), *Essays on Wittgenstein in Honour of G. H von Wright* (s. 54–70). Amsterdam: Rodopi.
- Goldfarb, W. (2011). Das Überwinden: Anti-Metaphysical Readings of the Tractatus. W: R. Read, M.A. Lavery (red.), *Beyond the Tractatus Wars: The New Wittgenstein Debate* (s. 6–21). New York: Routledge.
- Goldfarb, W. (1997). Metaphysics and Nonsense: On Cora Diamond’s The Realistic Spirit. *Journal of Philosophical Research*, XXII, 57–73.
- Gomułka, J. (2016). Matematyka w Traktacie logiczno-filozoficznym. Szeregi form, status równań i podmiot metafizyczny. *Filozofia Nauki*, 2 (94), 77–93.
- Goodman, N. (1997). *Jak tworzymy świat*. Warszawa: Aletheia.
- Hacker, P.M.S. (2009). Czy próbował to zagwizdać? W: A. Crary, R. Read (red.), *Wittgenstein – nowe spojrzenie* (s. 409–447). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Hacker, P.M.S. (1986). *Insight and Illusion: Themes in the Philosophy of Wittgenstein*. Oxford: Clarendon Press.
- Hacker, P.M.S. (2003). Wittgenstein, Carnap and the New American Wittgensteinians. *The Philosophical Quarterly*, 51 (210), 1–23.
- Hutto, D. (2003). *Wittgenstein and the End of Philosophy*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Kuusela, O. (2011). The Dialectic of Interpretations: Reading Wittgenstein’s Tractatus. W: R. Read, M. A. Lavery (red.), *Beyond the Tractatus Wars: The New Wittgenstein Debate* (s. 121–148). New York: Routledge.
- McGinn, M. (1999). Between Metaphysics and Nonsense: Elucidation in Wittgenstein’s Tractatus. *The Philosophical Quarterly*, 49 (197), 491–513.

- McGinn, M. (2006). *Elucidating the Tractatus: Wittgenstein's Early Philosophy of Logic and Language*. Oxford: Clarendon Press.
- Pears, D. (1988). *The False Prison: A Study of the Development of Wittgenstein's Philosophy*. Vol. 1. Oxford: Clarendon Press.
- Proops, I. (2001). The New Wittgenstein: A Critique. *European Journal of Philosophy*, 9 (3), 375–404.
- Soin, M. (2001). *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sullivan, P. (2002). On Trying to be Resolute: A Response to Kremer on the Tractatus. *European Journal of Philosophy*, 10 (1), 43–78.
- Williams, M. (2004). Nonsense and Cosmic Exile: The Austere Reading of the Tractatus. W: M. Kölbel, B. Weiss (red.), *Wittgenstein's Lasting Significance* (s. 1–27), London: Routledge.
- Witherspoon, E. (2009). Koncepcje nonsensu u Carnapa i Wittgensteina. W: A. Crary, R. Read (red.), *Wittgenstein – nowe spojrzenie* (s. 369–407). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Wittgenstein, L. (2000). *Dociekania filozoficzne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wittgenstein, L. (1999). *Kartki*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Wittgenstein, L. (1998). Niebieski Zeszyt. W: L. Wittgenstein, *Niebieski i brązowy zeszyt*. Warszawa: Wydawnictwo Spacja.
- Wittgenstein, L. (1997). *Tractatus logico-philosophicus*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

WHAT ARE THE SO-CALLED THESES OF THE *TRACTATUS*? WITTGENSTEIN'S LADDER

Summary

The main objective of my article is the presentation and critical analysis of two possible interpretations of the *Tractatus Logico-Philosophicus*. I juxtapose the so-called resolute reading with the metaphysical reading. The crucial dissimilarity between these interpretations is that they ascribe different roles to the sentences contained

in the *Tractatus*. According to the metaphysical reading, these sentences – although they are nonsensical from the point of view of the *Tractatus* – attempt to express a certain view of reality and language, whereas according to the resolute reading, these sentences are mere nonsense and only seem to make sense; they exemplify nonsense and therefore show the nonsensicality of philosophical theories. I consider the objections against both interpretations and point out that although the resolute reading adequately presents and explains many questions concerning Wittgenstein's *Tractatus*, it requires essential modifications. In the last part of my article, I suggest that the sentences of the *Tractatus* do not function as propositions but as rules of translation.